

XXX Niedziela zwykła – Rok A **25 października 2026 r.**

Refleksja

Wśród związków chemicznych, niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania żywego organizmu, znajdują się witaminy. Gdy zabraknie jakiejś witaminy albo odpowiedniego środowiska dla danej witaminy, wtedy się jej nie przyswaja, a wręcz może zaszkodzić. Staje się trucizną. Tak dzieje się też również z brakiem miłości. Św. Jan Paweł II pokazywał w swoim nauczaniu, że miłość jest kluczem do zrozumienia człowieka i dlatego „człowiek nie może żyć bez miłości”. Można powiedzieć: teoretycznie brzmi pięknie. A praktyka życia codziennego pokazuje zupełnie inny obraz. Dlaczego? Ponieważ w naszym życiu jest wiele lęków, frustracji, niepowodzeń. I na pewno prawdziwej miłości nie zastąpią jakieś filmowe historie, których bajkowy koniec jest do przewidzenia. Słowo Boże głoszone ustami Jezusa z Nazaretu przypomina nam, że prawdziwa miłość istnieje, a człowiek potrafi kochać. Dzieje się tak, ponieważ „Bóg pierwszy nas umiłował”. I dał nam miłość jako przykazanie: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem” i „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”. Jezusowa odpowiedź dana w dzisiejszej Ewangelii uczonemu w Piśmie składa się z dwóch cytatów ze Starego Testamentu. Warto zapytać: co nowego pojawia się w nauczaniu Jezusa? Nowość polega na ścisłym połączeniu ze sobą miłości Boga i człowieka. W Starym Testamencie te przykazania występowały bowiem rozdzielnie. A dla Jezusa łączą się ze sobą i są najważniejsze. To znaczy, że prawdziwa i autentyczna miłość Boga jest niemożliwa bez miłości człowieka. Więcej, miłość wobec człowieka jest sprawdzianem miłości wobec Boga. Służba Bogu musi stawać się służbą człowiekowi. Ks. prof. Stanisław Urbański, twórca polskiej szkoły duchowości, zauważa: „Chrześcijanin poprzez postawę służby realizuje siebie, swoje człowieczeństwo, rozwój życia duchowego, gdyż daje przykład bezinteresownej miłości w świecie koncentrującym się na dążeniu do sławy, sukcesu. Chrześcijanin pychy, chce za wszelką cenę wynieść siebie nad innych ludzi. Jest gotowy do poświęceń i wyrzeczeń, aby osiągnąć swoje osobiste szczęście, jakie daje pycha wynoszenia się nad innych. Przeciwnieństwem takiej postawy jest postawa służby, gardzona przez współczesnych ludzi. Człowiek służby jest „przegrany” w życiu doczesnym, nie osiąga największych godności, stanowisk, władzy. Inni zatem walczą o godności doczesne, które przynoszą im sławę, podziw, poklask lub inne doraźne korzyści. Za wszelką cenę czynią wszystko, aby ich uważano za wielkich, za wzór i autorytet” (Duchowość wczoraj i dziś, Kraków 2017, s. 71).

Uczniów Jezusa poznawano po wzajemnej miłości. Jak mówi Jean Vanier, „miłość nie polega na dokonywaniu rzeczy nadzwyczajnych i bohaterских, ale na spełnianiu rzeczy zwykłych z czułością”. Bóg zaprasza nas, byśmy żyli miłością każdego dnia. I warto w tym miejscu spojrzeć na świat, w którym żyję. Na ile jest w nim obecna miłość? Na ile potrafię inspirować innych do miłości i sam się nią dzielić, realizując Jezusowe wezwanie zawarte w najważniejszym z przykazań. Jak zauważa kard. Stefan Wyszyński: „Ludzie mówią czas to pieniądz. Ja mówię inaczej: czas to miłość. Pieniądz jest znikomy, a miłość trwa”.

ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

Bardzo wystrzegajmy się złości i przebiegłości szatana, który nie chce, aby człowiek miał umysł i serce skierowane do Pana.

św. Franciszek z Asyżu

Patron tygodnia – 27 października

św. Frumencjusz, biskup

Frumencjusz doznaje czci we wszystkich obrządkach. Do Martyrologium Rzymskiego wpisał go kardynał Baroniusz (+ 1607). Żywot Frumencjusza przekazał potomnym Rufin. Według jego relacji pewien filozof z Tyru w towarzystwie dwóch swoich uczniów - Frumencjusza i Edezjusza - udawał się do Indii. Jednak burza zagnała jego okręt do granic Etiopii. Tam zostali pochwyceni i wzięci do niewoli. Odesłano ich na dwór króla do Axum. Byli bowiem bardzo pięknymi i obiecującymi młodzieńcami. Na dworze królewskim doszli do najwyższych godności. Frumencjusz miał zostać sekretarzem królewskim. Po śmierci króla w tym samym charakterze zatrzymała go na swoim dworze królowa. Niedługo potem obaj młodzieńcy poprzez kupców chrześcijańskich zapoznali się z Kościołem katolickim. Odtąd stali się najzarliwsiymi propagatorami wiary w Chrystusa. Za pozwoleniem syna królowej, który objął z kolei tron, Edezjusz wrócił do Tyru, a Frumencjusz udał się do Egiptu, do Aleksandrii, gdzie z rąk św. Atanazego ok. roku 340 przyjął sakrę biskupią. W taki to sposób został nie tylko ojcem chrześcijaństwa w Etiopii, ale także hierarchii kościelnej, którą tam założył. Było to za czasów cesarza Konstantyna I Wielkiego i jego syna Konstancjusza. Król Ezan nie tylko dał Frumencjuszowi pełną swobodę w tej pięknej akcji, ale nawet sam z jego rąk wraz z bratem przyjął chrzest. Ponieważ patriarcha Aleksandrii, św. Atanazy, udzielił sakry biskupiej Frumencjuszowi, dlatego przez 1500 lat Kościół w Etiopii był uzależniony od patriarchów Aleksandrii. Oni mianowali biskupów tegoż kraju. Dopiero w roku 1959 prawosławny Kościół w Etiopii uzyskał status autokefalicznego (niezależnego), z własnym patriarchą. Niestety, w V wieku patriarchowie aleksandryjscy przeszli na monofizytyzm. Wprowadzili więc monofizytyzm jako obowiązujący w Etiopii. Monofizytów egipskich i etiopskich zwykło się nazywać koptami. Na Soborze Florenckim (1431-1445) Abisynia przystąpiła wprawdzie do unii z Kościołem katolickim, ale tylko na krótko. W roku 1555 dzięki wspaniałej akcji jezuitów Etiopia była bliska pełnego i trwałego zjednoczenia z Rzymem. O. Perez pozyskał dla wiary króla-cesarza Zara Dagaba, a potem również jego syna i następcę na tronie, Seltana Sagada. W roku 1626 król ogłosił nawet katolicyzm jako religię państwową. Wywołało to jednak tak gwałtowną reakcję ze strony prawosławnych, monofizyckich koptów, że cesarz cofnął dekret. Rozpoczęło się długoletnie, krwawe prześladowanie, trwające ponad 150 lat (1633-1797), które zniszczyło tak piękne owoce. Od roku 1839 misjonarze katoliccy mogli powrócić na te tereny. W roku 1847 Stolica Apostolska erygowała w Etiopii dwa wikariaty apostolskie w obrządku etiopskim: jeden zarządzany przez lazarystów, drugi przez kapucynów.

Opowiadanie

Święty i myszka

Pewien wielki i znany na całym świecie święty asceta mieszkał w ukrytej jaskini. Przez cały dzień zagłębiał się w medytacji, a jego myśli były zawsze zwrócone w stronę Boga. Jednak pewnego dnia, kiedy oddawał się rozmyślaniam, z dziury wyszła myszka i zaczęła obgryzać mu sandały. Pustelnik otworzył oczy ze wściekłością.

«Dlaczego mi przeszkadzasz medytować?».

«Bo jestem głodna», zapiszczała żałośnie myszka.

«Uciekaj stąd, paskudztwo», krzyknął asceta, «jak śmiesz przeszkadzać mi właśnie wtedy, kiedy rozmawiam z Bogiem?».

«Ciekawe w jaki sposób udaje ci się z Nim porozumieć», zapytała myszka, «jeśli nie potrafisz rozmawiać nawet ze mną?».

List świętego Franciszka do wszystkich wiernych cz. IV

Nie powinniśmy być mądrymi i roztropnymi według ciała (por. 1 Kor 1, 26), lecz raczej bądźmy prostymi, pokornymi i czystymi.

I miejmy w pogardzie i poniżeniu nasze ciała, bo wszyscy z własnej winy jesteśmy nędzni i zepsuci, cuchnący i robaki, jak mówi Pan przez proroka: Ja jestem robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa (Ps 21, 7).

Nie pragniemy nigdy górować nad innymi, lecz bądźmy raczej sługami i poddanymi wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu ze względu na Boga (1 P 2, 13). A na tych wszystkich i te wszystkie, które będą to czynić i wytrwają aż do końca, spocznie Duch Pański (por. Iz 11, 2) i uczyni w nich mieszkanie i miejsce pobytu (por. J 14, 23). I będą synami Ojca niebieskiego (por. Mt 5, 45), którego dzieła czynią. I są oblubieńcami, braćmi i matkami Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. Mt 12, 50).

Jesteśmy oblubieńcami, gdy dusza wierna łączy się w Duchu Świętym z Jezusem Chrystusem. Jesteśmy prawdziwie braćmi gdy spełniamy wolę Jego Ojca, który jest w niebie (por. Mt 12, 50).

Jesteśmy matkami, gdy nosimy Go w sercu i w ciele naszym (por. 1 Kor 6, 20) przez miłość i czyste i szczere sumienie, rodzimy go przez święte uczynki, które powinny przyświecać innym jako wzór (por. Mt 5, 16).

O, jakże chwalebna i święta, i wielka to rzecz: mieć w niebie Ojca! O, jak świętą jest rzeczą mieć pocieszyciela, tak pięknego i podziwu godnego oblubieńca! O, jak świętą i cenną jest rzeczą mieć tak miłego, pokornego, darzącego pokojem, słodkiego i godnego miłości, i ponad wszystko upragnionego brata i syna, który życie swoje oddał za owce swoje (por. J 10, 15) i modlił się za nami do Ojca mówiąc: Ojcze święty, zachowaj w imię Twoje tych, których Mi dałeś (J 17, 11).

Ojcze wszyscy, których Mi dałeś na świecie, Twoimi byli, i dałeś Mi ich (por. J 17, 6). I słowa, które Mi dałeś, dałem im: a oni przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem i uwierzyli, że Ty Mnie posłałeś (J 17, 8). Proszę za nimi, a nie za światem (por. J 17, 17).

I za nich samego siebie poświęcam w ofierze, aby zostali uświęceni w (J 17, 19) jedno, jak i my (J 17, 11) jesteśmy.

I chcę Ojcze, aby i oni byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, żeby oglądali chwałę moją (J 17, 24) w królestwie Twoim (Mt 20, 21).